

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

W szponach szantażysty.

Panama w Warszawskim Monopolu Tytoniowym. Urzędniczka wykradała tytoń i sprzedawała go paserom.

Z Warszawy donoszą:

Straż celna zarządziła szereg rewizyj wśród szmuglerów tytoniowych. W trakcie dokonywania tych rewizyj, natrafiono na panamę w Monopolu Tytoniowym, uprawianą przez urzędników tej instytucji.

W wyniku dłuższych obserwacji ustalono, iż znany przemytnik, kilkakrotnie już karany za swoje „rzemiosło”, niejaki Jankiel Mikielman (Mostowa 20), często odwiedza panią J. D. (Pulawska 15), urzędniczkę Monopolu Tytoniowego.

Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem, straż celna wkroczyła do mieszkania pani D.

W jednej z ubikacji siedział ukryty, drżący ze strachu, Mikielman; trzymał w ręku paczkę, zawierającą 5 kilo tytoniu najprzedniejszego gatunku.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Mikielman przyznał się do tego, że tytoń nabywa od pani D. Skorzystał on mianowicie z trudnej sytuacji urzędniczki, która ma na utrzymaniu rodzinę, składającą się z kilku osób.

chorą na gruźlicę, a skromna gaża urzędniczka nie wystarcza jej na pokrycie wydatków, jakich dom wymaga. Kiedy pani D. się opamiętała i zdecydowała zerwać wszelkie stosunki z Mikielmanem, ten zaczął ją szantażować.

grożąc doniesieniem do dyrekcji Monopolu.

Mikielman całą ilość towaru, nabywaną od urzędniczki Monopolu, sprzedawał niejakiemu Zangerowi Janklowi (Smocza 2), który — jak ustalono — był również kilkakrotnie karany za szmugiel.

Mikielman nabywał tytoń za beczon, płacił on zaledwie 20 zł. za kilo tytoniu najprzedniejszego gatunku jak „Pursiczan” i „Hercegowina”.

Aneksja kraju Franciszka Józefa przez Sowiety.

Londyn, 28. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa W.”) Donoszą z Oslo, że sowiecki łamacz lodów „Krassin” ostatecznie ze względu na udział w ekspedycji mającej na celu uratowanie gen. Nobila i Amundseny zatknął na Ziemi Franciszka Józefa flagę rosyjską, na znak, że Rosja

obejmuje w posiadanie te obszerne wyspy polarne. Kapitan „Krassina” uczynił to wskutek polecenia moskiewskiej Rady Komisarzy Ludowych.

Tornado wyrządził szkód na 50 milionów dolarów.

New York, 28. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa W.”) Według ostatecznych obliczeń szkód materialnych, wyrządzonych przez tornado na Florydzie „kompletnie zniszczonych zostało

4000 budynków, zaś 13.000 schronisk uszkodzonych. Ogólna suma strat wynosi 50 milionów dolarów.

Urzędniczkę i obu paserów aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego. — Dalsze szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. Afera zatacza jednak bardzo duże rozmiary.

Straż celna jest na drodze do zlikwidowania całej szalki pracowników Monopolu, którzy kradli tytoń i w ten sposób „podwyższali” sobie skromne pensje.

Ślub japońskiego następcy tronu.



W dniu dzisiejszym odległa „Kraina Wschodzącego Słońca i Kwitnącej Wiśni” — Japonia — obchodzi dwie uroczystości: Koronację cesarza Hirohito i ślub brata cesarza i następcy tronu księcia Chichibu z panną Setsu Matsudaira, córka japońskiego ambasadora w Waszyngtonie. Jest to pierwszy wypadek w Japonii, by przyszły cesarz pobierał za żonę nie-księżniczkę. Na ilustracji: księżę Chichibu, obok p. Setsu Matsudaira w stroju japońskich narzeczonych.

EKSPLOZJA WE WŁOSZECH.

Trzynastu robotników poniosło śmierć.

Rzym, 28 września. (Tel. wł. „Ł. Echa W.”) Wczoraj wieczorem otrzymano tu alarmującą wiadomość o strasznej eksplozji w wojskowych zakładach amunicyjnych

w Piacezuzy w północnych Włoszech. — Z niewiadomej przyczyny wyleciał w powietrze kocioł hutniczy. Trzynastu cywilnych robotników zostało zabitych, czterech ciężko rannych.

Zeppelin, jako trybuna.

Nacjonalistyczna mowa socjalistycznego prezydenta Reichstagu.

Berlin, 28. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa W.”) Wczoraj rano nad Monachjum ukazał się sterowiec „hr. Zeppelin”, wśród którego pasażerów znajdował się również prezydent Reichstagu Loebe. Wygłosił on przez radio z pokładu sterowca mowę powitalną

do monachijszyków, wychwalając bezpieczeństwo i wygodę jazdy Zeppelinem i podnosząc zasługi konstruktorów transoceanicznego olbrzyma.

Mowa Loebeego miała charakter wybitnie nacjonalistyczny.

Strajk 1500 robotników w Moszczenicy

patrz str. 2-ga.

Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku patrz str. 2-ga.



B. ksiądz marjawicki Banasiak, jeden z najważniejszych świadków oskarżenia



Świadek Tolpychowa, b. urzędniczka kancelarii Kowalskiego złożyła rewelacje cyjne zeznania, obciążające oskarżonego



Świadek Paluchówna, zeznawata o stosunkach w klasztorze.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,24
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,87
Szwajcaria	171,65

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,90
Złoty	57,93
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty no kursie — 8,84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,90
W płaceniu	8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

BOMBONIERKA Łodzi

to kino „PALACE”, Piotrkowska 108 wkrótce otwarcie

Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Płock, 28. 9. — Pomimo, iż wiadano, że obrady będą w tajemniczo otwartej sali, wypełniona po brzegi. Niechętnie więc ją opuszczano, gdy wozy oświadczył, że rozprawy odbywać się będą znów przy drzwiach zamkniętych.

Pierwsza zeznała

św. Tolpachowa,
ktoś badania wczoraj nie ukończono. Na śledztwie zeznała ona niewiele, powołując się jedynie na swe pamiętniki opublikowane w nr. 4 i 8 pisma „Mazowsze Płockie i Kujawy” z r. 1926. Wnioskuje z tych pamiętników, świadek musiała wejść do sprawy cały szereg rewelacji. Długie jej wywody były przerywane niejednokrotnie przez obronę, która tak zgnębiła świadka, że Tolpachowa po skończeniu zeznała

była zaplankana i nad wyraz zdenerwowana i zmęczona.

— Musiałam raz przecie całą ohydę nazwać po imieniu. Z taka

pligawą sektą trzeba skończyć — powiedziała Tolpachowa do swej znajomej po wyjściu z sali obrad.

W pamiętniku swym pisała, co następuje: „Czuję, że nie nie rozumiem. Zaczynałem już wchodzić w jakąś fazę zaciemnienia, czyli mówić wyraźnie w oblakanie. Zostałem u nich na stałe. W tym czasie ojcowie Feldman i Próchnicki stale przesiadywali w Warszawie, robiąc zakupy, oczywiście na kredyt, mając na uwadze zapowiadany przez Kowalskiego koniec świata”.

W innych ustępach pamiętnika omawiających stosunki klasztorne, Tolpachowa pisze: „W niedzielę i święta po obiedzie Kowalski zwoływał do siebie

nieludociane mandolnistki, poubierane w stroje łożwickie i podejmował je słodyczami i winem, tudzież tańców i bawiono się. Przechodziły się te zabawy do godz. 11 wiecz. — Pora tu, jak na klasztor surowej reguły św. Franciszka jest zbyt późna”.

W innym znów miejscu pisze: „Widziałam nieraz, jak Kowalski całował w sposób jemu właściwy dziewczęta nieletnie z internatu, a potem dowiedziałam się, że bierze je nawet

do siebie na noc, dokąd sprowadza je siostra Rafaela. — Jedną z dziewczynek podsądny wyrzucił za to, że na kilkakrotnie wezwanie jego, aby przyszedła do jego pokoju, odpowiedziała odmownie. Z zemsty za to Kowalski oświadczył jej:

„Ponieważ strój i korona, które noszą dziewczęta, są strojem godowym dla oblubienicy Pana Jezusa, więc ty, Alinko, stroju tego nosić nie możesz”. Chciał tym sposobem

zmusić dziecko do uległości. Alinka jednak odpowiedziała: „Dobrze, nie będę nosiła tych strojów”.

Ze spraw politycznych pamiętnik Tolpachowej wspomina chwile z przelomu majowego.

W klasztorze marjawickim było wielkie zamieszanie. Kowalski musiał mieć znów jakieś „zrozumienie” od Boga, bo w wielkim sekrecie zaczęto szykować samochód i w piątek rano pojechał o. o. Filip i Bartłomiej z listem Kowalskiego do Marszałka Piłsudskiego. — W piątek jeszcze trwały walki w Warszawie. Dopiero w sobotę ojczulokowie marjawicki dotarli do Marszałka,

który oczywiście ich nie przyjął. Po paru dniach znów pojechali ojcowie do Warszawy do ministrów i powrócili ogromnie niezadowoleni z przyjęcia u ministra sprawiedliwości W. Makowskiego. Spodziewał się, że z racji przewrotu majowego i ujęcia steru rządu w ręce Marszałka Piłsudskiego sprawa Kowalskiego o zeżłonię kościoła katolickiego zostanie umorzona. Potem Kowalski zakomunikował, że miał zrozumienie od Boga, iż nadszedł

czas organizowania wojsk marjawickich. By zaś nadać wojskom tym pozory legalności, postanowił formować je pod firmą Strzelca.

Na skutek nieporozumień, a właściwie niezrozumienia przez Tolpachową „woli Bożej” (mowa

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(→) Aparat wojskowy uległ wczoraj w Łazienkach katastrofie. Lotnik plutonowy Dłuto wyskoczył i uratował życie przy pomocy spadochronu, aparat splonął doszczętnie.

tu o zapaleniach milosnych Kowalskiego) wystąpiła ona z klasztoru. Wystąpienie Tolpachowej z klasztoru marjawickiego było połączone z wielką awanturą, która wywołali księża marjawicki. Postąpienie ich było do tego stopnia ostre, że musiała się wnieść do polcia, sporządzając protokół na niekorzyść klasztoru.

Następny świadek **Głogoszewska Aniela** zeznała w śledztwie pierwiastkowo co następuje: — Wstąpiłam do klasztoru w r. 1901, mimo ostrego sprzeciwu ze strony rodziców. Od samego rozłam, który nastąpił w r. 1906 z kościołem katolickim datuje się

upadek moralności w sekcie. Od tego czasu Kowalski zaczął się dopuszczać czynów lubieżnych. Owcześnie przelożona Kozłowska początkowo karcila go za to, ale on stopniowo opominał jej duszę by później ją zderować. Widziałam zeznała świadek zachowa nie się Kowalskiego w stosunku do siostr, nie licujące z powagą i godnością kapłana i zakonnicą. Widziałam jak wychodził z jego pokoju nie które siostry w stanie który daje dużo do myślenia. Dlatego opuściłam klasztor.

Po zeznaniach Głogoszewskiej przewodniczący zarządził przerwę i otwarcie drzwi.

Napływ publiczności był tak wielki, jak nigdy przedtem, a to na skutek wiadomości, że będzie znów zeznał ks. Pagowski.

Po drugiej i denerwującej przerwie o godz. 3 min. 15 znów podjęto rozprawę. Oczom ciekawych ukazała się postać ks. Pagowskiego, który zaczął mówić głośno i dobitnie. Zeznanie jego było potwierdzeniem w całej rozciągłości faktów opowiadanych przez innych świadków. Na samem wstępie ks. Pagowski opowiadał co skłoniło jego i trzech innych księży marjawickich do odłączenia się od Kowalskiego. Świadek zwrócił uwagę, że pierwotnie stanowisko marjawickich, nie czem nie różniło się od dogmatów katolickich. Późniejsze fałszywe posunięcia, których przyczyną był bezwzględny Kowalski wszystko zmieniły. Dawne śluby mistyczne które w rzeczywistości były wówczas takimi,

oskarżony złał i zbrukał. Zasada: „Daj wszystkim, wzamian, nic nie żądaj” została również spaczona. Samowolne opwołanie się arcybiskupem przez Kowalskiego również było bezprawiem.

Następnie świadek wyjaśnił stosunek Kowalskiego do Utrechtu.

— Wysoki sędzie, mówił świadek, bunt w sercach ludu marjawickiego powstał z tej przyczyny, że Kowalski popełnił jego uczucia religijne, a zabierając w nim wiarę, przyczynił się do ruiny wszystkiego. Wybieraliśmy Kowalskiego w roku 1907 na zwierzchnika po to, by strzegł prawa i moralności. A coż on zrobił. Słów braknie do wypowiedzenia tego, co się dzieje w sercach prawdziwych marjawickich, patrzających na to wszystko.

Podawał się Kowalski za syna Boga. Oburzył tem cały lud.

Złał tajemnicę spowiedzi, wyjawiając grzechy ks. Modrzejewskiego. Kiedy się spytałem, dla czego to uczynił, odrzekł: — Modrzejewski zdradził moją tajemnicę królewską, dlatego ja nie dochowałem tajemnicy spowiedzi.

W dalszych słowach świadek opowiada o chciwości Kowalskiego, na co przytocza fakt, że Kowalski wydał odezwę do ludu marjawickiego dnia 7 listopada 1924 roku, w której wyznaczył daninę po 2 złote na głowę rocznie.

Następnie świadek złożył dowody, że podsądny Kowalski jest wykluczony z kościoła marjawickiego. Dowody te podpisane były przez jednego z biskupów czechosłowackich. Przewodniczący zajął się do aktów sprawy.

Ciekawe szczegóły tych zeznań Pagowskiego demaskują

antypaństwową działalność Kowalskiego

— Z wiosną 1925 r. mówi świadek — Kowalski wraz ze swą pierwszą żoną Izabelą Wilucką, bisk. Feldmanem i innymi dygnitarzami sekty wyjechał do Berlina, gdzie cała kompania zamieszkała u gen. Gajdy, zaufanego niegdys oficera Besselera. Dodać należy, że podróż tę odbyli marjawicki

bez paszportu. Bezpośrednio po ich powrocie zwrzetyła się Wilucka swej przyjaciółce Lidze Bilner, że w czasie pobytu Kowalskiego i jego towarzyszy w Berlinie odbywały się u gen. Gajdy poufne zebrańca oficerów niemieckich. Na zebrańciach tych mó-

Łódź, 28 września. W dniu wczorajszym w fabryce włókienniczej Kruschego i Endera w Moszczenicy, pod Piotrkowem

wybuchił strajk na tle ekonomicznem.

Robotnicy wystosowali do zarządu fabryki memoriał, w którym domagają się 11-procentowej podwyżki płac, przyjmowania robotników za pośrednictwem związków zawodowych i natychmiastowego przyjmowania robotników po przebytych chorobach.

W memoriale do zarządu robotnicy domagali się odpowiedzi do czwartku w południe. Dyrekcja jednak odpowiedzi nie nadesłała, wobec czego wczoraj o godzinie 12 w południe robotnicy

pracę porzucili.

Strajk objął zgórą 1500 robotników. Strajkiem kieruje miejscowy Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włókienniczego. Przebieg akcji strajkowej naogół spokojny.

W dniu dzisiejszym delegacja robotników wraz z przedstawicielami związku udała się do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

Czart z poderżniętem gardłem.

Okropna scena na podwórzu.

Łódź, 28. 9. — Dzisiaj o godz. 5 rano w podwórzu przy ulicy Franciszkańskiej 61 wydarzył się wstrząsający groza

wypadek samobójstwa. Zamieszkały w tymże domu tragarz 55-letni Mateusz Czart zdradził od pewnego czasu objawy choroby umysłowej. Dzisiaj rano pomiędzy Czartem a jego żoną wynikła sprzeczka, podczas której nieszczęśliwego tragarza nawiedził gwałtow-

ny atak szału. Czart wybiegłszy na podwórze podciął sobie

brzytwą gardło. Z przeciętej krtani buchnął strumień ciepłej krwi. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz po nalożeniu natychmiastowego opatrunku przewiózł desperata do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Stan umysłowo-chorygo Mateusza Czarta groźny.

Śmierć w karetce Pogotowia.

Samobójstwo służącej.

Łódź, 28. 9. — Ubległej nocy około godziny drugiej mieszkańcy domu przy ulicy Wólczańskiej 63 zaalarmowani zostali

przejmującym jękami, wydobywającym się z mieszkania państwa Z. Wyważono drzwi i w kuchni znaleziono dające słabe oznaki życia, służącą państwa Z. przebywającą obecnie zagranicą, 39-letnią Anielę Jagielską-Jagiello. Jagielska otruiła się jakimś nieznanym płynem. Zawiezła karetką miejskie

go pogotowia ratunkowego, przed którym przybyłem jednakże służąca nie odzyskała przytomności

zmarła. Zwłoki desperatki zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Energiczne dochodzenie w celu ujawnienia istotnego powodu samobójstwa Jagielskiej prowadzi VII. komisariat policji państwowej.

Wykrycie nowej afery poborowej w Baranowiczach.

Kierownik kancelarii P. K. U. pod kluczem.

Z Wilna donoszą: Jak już donosiłszy wykryto nową afere poborową-dolarowa na Kresach.

Na czele bandy stał poborowy Szulakowski i sierżant Krzyszewski kierownik kancelarii P. K. U. Baranowicze, który za odpowiednią opłatą przenosił poborowych na listę nadkontyngensów i wystawiał im

karty zwolnienia. Poborowi płacili, w zależności od swego stanu majątkowego, od 50 do 150 dolarów.

Miedzy uwolnionymi znajduje się Izrael Gobin, od którego wzięto 75 dolarów gotówka i weksel na tyłuże dolarów. W czasie rewizji, przeprowadzonej przez władze wojskowe, znaleziono u wielu aresztowanych 28 takich weksli.

Jeden z aresztowanych. Zabłocki został wypuszczony na wolność za kaucja 5000 dolarów.

Niewinna ofiara strzelaniny.

Praktykant meljoracyjny padł od kuli.

Z Warszawy donoszą: Pod Radzynielem doszło pomiędzy policją a bandytami do krwawej strzelaniny, która pociągnęła za sobą tragiczną

śmierć niewinnego człowieka. Na szosie w Czarnym Lesie spostrzegli policjanci furmankę, w której znajdowało się 3 podejrzanych mężczyzn. Policjanci zamierzali wylegitymować jadących, jednakże woźnica podciął konie i furmanka zaczęła uciekać.

Policjanci puścili się w pościg za furmanką, z której rozległy się natychmiast strzały rewolwerowe w kierunku policji. Policjanci odpowiedzieli strzałami z karabinów. W czasie strzelaniny

został ugodzony kula karabinową przechodzący właśnie szosą praktykant meljoracyjny, Aleksander Wronkowski.

Ranny w brzuch Wronkowski padł trupem na miejscu. Bandyci zdołali zbiec.

wojskowych. Zadanem tych formacji, według słów Kowalskiego było zaprowadzenie takiego porządku i ustroju

jak w sowieckiej Rosji. Sympatie dla bolszewików, dodał Pagowski, Kowalski i Feldman żywią nie od dziś, bowiem już w r. 1920 podczas inwazji bolszewickiej, kiedy nasi bracia walczyli w obronie niepodległości odczynni podejmowali oni gościnnie bolszewicka horde. Nauczylil nawet specjalnie na ich przyjęcie dzieci z ochronek

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

plonek rosyjskich i wierszy.

Kobieca choroba terażniejszości.

Tchórzliwe unikanie rzeczywistości.

Nie pewność prowadzi często do grobu.

Dzieje się coś dziwnego z kobietami naszych czasów. Przystosowały swe suknie, ruchy, nawet ciała do linii męskiej, wywalczyły sobie prawo do pracy zarobkowej i pracują jak mężczyźni, uprawiają sporty i najwyraźniej nie obawiają się niczego.

A jednak jest w nich coś nieokreślonego. Nie dotyczy to właściwie kobiet pracujących, ale chodzi właściwie o tamte inne, których powierzchowność odpowiada wszystkim wymaganiom mody, których postać jest chłopięco wysmukła, usta czerwone jak wiśnie, brwi podobne do cieniutkich kreseczek, o te kobiety, które potrafią ocenić smak mocnego trunku, nocne na tańcach spędzają w kawiarni; one to właśnie, odpowiadające wszystkim wymaganiom mody, nie dorosły do wymagań, które im stawia życie.

W gruncie rzeczy niema w tem sprzeczności. Być posłuszną modzie — rzecz to prawdziwie kobieca, choćby ta moda nawet przepisywała męskość. A więc, choć brzmi to dziwnie; właśnie te kobiety, które przyjmują pozory najbardziej męskie — nie ciche pracownice zatopione w swej pracy — czują najbardziej po kobiecemu i nieraz zdradzają swą kobiecość

W sposób iście wstrząsający. Moda pomiędzy innymi wymaga od kobiet i odwagi. Stąd kobiety kierują samochodami w najruchliwszym ścisiku ulicznym, wdrapują się na bezdroża gór, przepływają najgłębsze i najchłodniejsze jeziora i wody. Ten rodzaj niebezpieczeństwa nie przejmują ich trwożą. Ale są rzeczy inne, których się trwożą i obawiają:

Oto wąta, drobna kobieta, która nigdy nie przeszkadza żadnej zabawie, jest zawsze pierwsza, gdy nadarza się okazja do rozrywki, cierpi niekiedy na bóle głowy.

Bóle te są tak gwałtowne, że nieraz zmuszają ją do położenia się na kilka dni do łóżka. Już oddawna lekarz doradził jej prześwietlenie roentgeniczne dla ustalenia przyczyny jej dręczącego cierpienia, ale ona na ten zabieg zdecydować się nie może. Oczywiście nie obawia się samego zabiegu jako takiego, ale matka jej umarła na nowotwór w mózgu a leka się, że cierpienie to odziedziczyła po matce. Za żadną cenę

nie chce potwierdzenia tego faktu, woli raczej cierpieć niż nawet przekonać się o możliwości swej pomyłce.

A przyjaciółka jej, narzekająca na ustawiczne bóle żołądka, także nie chce

poznać ich powodu, bo dręczy ją myśl, że matka jej zmarła

na raka w żołądku.

I nie znajdzie się nikt, który te kobiety namówił na prześwietlenie, bo wszyscy ich przyjaciele wprawdzie życzą sobie,

by wynik Roentgena był negatywny, ale nikt w to nie wierzy. Kobiety te zameczają się niepewnością, zawisły pomiędzy obawą a nadzieją i nie mają siły do przezwyciężenia się. Nurtuje je niepewność więcej od choroby, śmiertelnej mo-

Miłośnik nauki.



Naczelnik więzienia: — Przecież ostatnio przesiedlany przez was w więzieniu czas powinien być dla was jakąś nauką, a wy znowu tu jesteście i do tego jeszcze w kajdanach.

Więzień: — Bo, panie naczelniku, chciałem pogłębić wiadomość mego fachu.

Trup w czerwonej opończy.
Złe przeczucia narzeczonego.

W Cavadanay w Hiszpanii zdarzył się przed kilku dniami tragiczny wypadek.

Autobus, wiozący podróżnych do słynnego z cudów miejsca, runął w przepaść. Dziewiętnaście osób poniosło śmierć na miejscu. Kilkanaście odniosło rany.

Z tragicznym tym wypadkiem łączy się niesamowita historia. Wieśniacy okoliczni opowiadają, iż nocy poprzedzającej widziano na dnie przepaści kościotrupa w czerwonej opończy...

Oczywiście, o kościotrupie zaczęto mówić po wypadku, ale są świadkowie na to,

że, która je trapi. Lekarz mógłby uwolnić je od męczących myśli, ale nie wolno mu się wystawiać na podejrzenie, że wydał mylną diagnozę.

Ten strach przed oddziedziczonymi chorobami, których stwierdzenie nigdy nie nastąpi, w ostatnich czasach spotyka się coraz częściej, tak dalece, że rozwija się w ogólną psychozę u kobiet, wobec tego, że każda niemal miała bliskich krewnych, zmarłych na dziedziczną chorobę a o wynalezienie odpowiednich symptomów chorobowych nie trudno.

Prócz kobiet z tą obawą o chorobę istnieją jeszcze kobiety z wieczną obawą o to,

że są zdradzane przez męża.

I te ostatnie także nie mogą się zdobyć na odwagę zbadania oznak, które je do podobnego sądu skłaniają. Wolą raczej chwytać się złudnej — może — nadziei niż zdobyć pewność o swej pomyłce. Jest to strusia polityka, która przyprawia je o utratę spokoju życiowego.

Trudno wyrazić słowami jak małe, biedne, rozrywane duchowo są te kobiety, tchórzliwie unikające pewności. I przede wszystkim jak bardzo są kobiece, żadne oparcia, o całe nieba oddalone od męskości, której pozory naśladowują moda. A w dodatku nie mają nikogo, który im pomógł, uwolnił je od trosk i dobrem słowem zagłuszył ich męki. Przeciwnie. Należy bowiem do mody zapewnić sobie wzajemną swobodę przed ślubem. Mąż chętnie korzysta z prawa, które przysługuje i żonie, a jeśli nawet nie jest zajęty inną kobietą, nie przypuszcza wcale, że żona jego cierpi z powodu jego domniemanej zdrady. Kobiety natomiast, tak bardzo nowoczesne i modne, przekonywują się, że obiecały więcej niż znieść mogą. Są zanadto tchórzliwe, by zdobyć się na otwarte wyznanie. A kto wie, czy zbawcze słowo nie zwróciłoby takiej kobiecie utraconego spokoju? Ale tchórzstwo zamyka jej usta.

że jeden z tych, którzy zginęli w czasie katastrofy, miał przed wycieczką złe przeczucia.

Był to młody Toledańczyk. Śniło mu się, że narzeczona jego

wpadła w przepaść.

Zaniepokojony tem, wiedząc, że ukochana ma zamiar jechać do Cavadanay, błagał, żeby zaniechała podróży. Ponieważ śmiechem przyjęła jego obawy, zwrócił się o interwencję do jej przyjaciół. Ale i one wyśmiały „tchórze”.

Zrozpaczony chłopak postanowił nie puszczając dziewczyny samej i zdecydował się towarzyszyć jej do świętego miejsca.

Oboje znaleźli śmierć

na dnie otchłani.

JAN VEZERE.

Pierwsza podróż koleją.

Działo się to w sierpniu 1863 roku — zaczęła ciotka Eliza. — Kończyłam nauki w szkole Périgoureux, kroczacej śladami instytutu pani Hellenberger tak zaszczytnie znanego w Périgor za czasów Ludwika Filipa.

Serdecznie kochałam zarówno koleżanki moje jak i personel nauczycielski. Cierpiałam na myśl o ostatecznym pożegnaniu z drogą mi szkołą. Mimo to jednak nie mogłam się doczekać końca tego roku szkolnego. Ostatnie dni dłużyły mi się nieskończenie.

Nieznosny upał panował w korytarzach i klasach. Drzemaliśmy nad książkami i haftami. Pomyślcie, że w owe czasy rok szkolny kończył się w ostatnich dniach sierpnia!

Tak jest. Trudno mi było doczekać się końca roku; trudniej znacznie niż innych lat. a to z następującego powodu. Linja kolejowa d'Agen 27 lipca oddana została na usługi publiczności. Udając się ze szkoły do mojej rodzinnej wioski, pojadę zatem koleją! Urzeczywistni się jedno z moich marzeń młodzieńczych: podróż koleją żelazną.

Jakież niebyswałe ożywienie wnieśli do naszych cichych wiosek partie robotników, mrowiem zalegające tor kolejowy, ciągnąca defilada przedsiębiorców i inżynierów,

prowizoryczna instalacja wśród nas kilku przemysłowych rodzin, których mężowie i ojcowie byli urzędnikami nowej placówki pracy, nie mówiąc już o młodych kawalerach, na rękach noszonych przez matki, obdarzone córkami na wydaniu!

Co za korowód wruszających zareczyn, ile skojarzonych par małżeńskich w miarę posuwania się robót na linii kolejowej, lini która spać nie dawała po nocach naszym starym służebnym wiejskim...

— Skąd widać we Francji — pytały zdumione — tyle żelaza dla tej podwójnej drogi, mającej iść aż do końca kraju?

Szyny zostały położone, pociągi toczyły się teraz po tym moście, którego słupy w moich oczach wyrastały, wzdłuż tej małej stacyjki, co zeszłych wakacyj gineła jeszcze pod rusztowaniem.

Myśl, że przyjdzie i na mnie kolej wsiadania do tego zawrotnego pojazdu z pióropusznymi dymu, ścielącego się chmurą w powietrzu, pojazdu wleczącego przez zionącego parą i ogniem rumaka, wprawiała mnie w nieopisany zachwyty. Poznam wreszcie, zetknę się z ostatnim słowem postępu, raznam rozkoszy szybkiej jazdy, ja, która dotychczas jeździłam dyliżansem tylko!

Wielki dzień nastał. Nawpół ze łzami i nawpół z uśmiechem, z sercem rozdartem pożegnaniami, a umysłem zajętem urokiem nowości, wsiadłam z moją matką

po raz pierwszy — nie bez tajemnej trwoży — do pociągu kolei żelaznej.

Zbladłam jak płótno, gdy ostry gwizdek rozdarł powietrze i o mało nie straciłam równowagi, skoro pociąg drgnął i ruszył z miejsca. Naśladując moją matkę przeżegnałam się pobożnie.

— Od wszelkiego złego uchowaj nas Panie! — szeptałam, myśląc z żalem o biednym wzgardzonym dyliżansie.

Domy w Périgoureux mknęły przed nami czas jakiś, poczem znaleźliśmy się w szczerem polu. Doliny, wzgórza, skały i lasy, wszystko jednym słowem tańczyło mi w oczach, aż opadłam na twarde ławeczki z zawrotami głowy i zmienioną twarzą.

— Morska choroba — zaopinowała moja droga matka, szukając orzeźwiających soli w torebce.

Wróciłam dopiero do siebie, stanawszy na chodniku naszej małej, świecącej nowością stacyjki.

W chwili kiedy wchodziłam do poczekalni od strony toru kolejowego, jedna z naszych znajomych, czerwona i zasapana, wtoczyła się przez wejście od ulicy.

— O, mój Boże! — wołała, biegnąc, o ile tusza jej pozwalała na to — o, mój Boże! Spóźniłam się na pociąg!

Potoczywszy się przez salę jak kula wpadła na peron.

— Niech się pani śpieszy — zawołał naczelnik stacji — przedko, do okienka! Pociąg odjeżdża za minutę!

Nie słuchając go biegnęła po peronie i przerywanym głosem powtarzała:

— Mam tylko jedną minutę czasu!... O mały włos... nie spóźniłam się... na pociąg...

— Co ona robi? — zdziwiła się moja matka. — Dreczce wzdłuż peronu, zamiast wsiąść do wagonu. Obawia się pewnie wysokich stopni. Chodźmy pomóc jej! Nieszczęśliwa kobieta gotowa jeszcze ataku apoplektycznego dostać!

— Do okienka, proszę pani, do okienka! — irytował się naczelnik stacji.

— Niech wsiada. Zarejestrujemy ją na miejscu! — wrzasnął konduktor. — Trzeba jechać!

Jeden z kolejarzy podbiegł, ażeby drzwiczki otworzyć.

Mieliśmy już chwycić w pół spóźnioną i wpakować ją do wagonu, kiedy zatrzymawszy się nagle, otworzyła składane krzeselko, które trzymała pod pachą i usiadła najspokojniej w świecie z twarzą promieniającą niewysłowioną radością.

— Proszę pani, proszę pani! — ryknął kolejarz — pociąg odjeżdża... co to? pani nie wsiada?

— Nie mam zamiaru wsiąść do pociągu, mój chłopcze — odparła dama słodkim głosem.

Siedząc wygodnie na swym mocnym krzeselku, wachlując się chusteczką, pozerając oczami lokomotywy i długi szereg wagonów z rozemnianymi twarzami pasażerów w oknach, dodała spokojnie:

— Przyszedłam, żeby zobaczyć, jak pociąg rusza...!

Thum. Jotsaw.

Orkiestra bez muzyków.

Wielki wynalazek inżynierów francuskich.

Nad brzegiem Sekwany laboratorium. Na zwykłym, prostym stole, mniej więcej wielkości fortepianu, umieszczono skrzypce i smyczek. Skrzypce są przymocowane do kołyski i otoczone szeregiem dźwigni, jakby palcami przez wychudłe widełki stalowego ramienia

wyrastającego ze stołu.

Całość czyni wrażenie lodowatego, obojętnego mechanizmu, a nieubłagana sztywność metalowych jego części tworzy surowe przeciwstawienie z miękkością konturów skrzypiec i smyczka.

Gospodarz domu przesuwa łącznik elektryczny i nagle staje się cud.

Smyczek się ślania, nachyla, sunie po strunach i wykreśla zupełnie

nieprawdopodobne drogi.

Skrzypce wiją się, jak opętane. Wykręcają się, nadstawiają smyczkowi kolejno swe cztery struny, czasem dwie równocześnie. A metaliczne palce biegają żywo.

Płynie czardasz. Tęskny, to znów drgający życiem, pełen niezwykłych niespodzianek. A więc podwójne drżenie strun, „Glissando” i „Staccato” i zdałoby się, że to nie kolebka stalowa, ale tkająca pierś ludzka znajduje się przed nami i że sztywne palce i stalowe szczypczyki zamieniły się

w sprawne ręce cygańskie.

Jeśli z uwagą śledzimy grę skrzypka i widzimy to całe mnóstwo złożonych czynności, które musi wykonać, wydaje się nam zupełnie niemożliwe, by czynności te nadawały się do automatycznego odtwarzania. A jednak po trzynastu latach żmudnej pracy udało się dwóm inżynierom francuskim rozwiązać to zagadnienie, uważane dotąd za niewykonalne.

Wynaleźli skrzypce samogrające, nie jest to jednak zimny, obojętny mechanizm lecz instrument, który potrafi wtłoczyć w muzykę wszystkie porywy

Szkoła tańca

W. Lipińskiego

TRAUGUTTA 1.

(Grand - Hotel)

Lekcje rozpoczyna się od października

Zapisy:

Ewangelicka 17, lub na miejscu.

Skarb spoczywa tam,

gdzie padnie strzała!

W labiryntach tajemnicy.

O tajemniczych skarbach Inkasów istnieje obszerna literatura beletrystyczna, a nawet naukowa. Liczni powieściopisarze wyzyskali ten temat w swoich utworach, a znaleźli się uczeni, którzy zupełnie serio tę sprawę traktowali i ze znacznym nakładem pracy

usiłowali ją wyjaśnić.

Według informacji, podanej w piśmie angielskim, udało się obecnie zbliżyć do odkrycia tajemnicy sławnych skarbów Inkasów.

Jak wiadomo — byli oni pierwotnymi panami Peru, a w roku 1533 zdobyli Hiszpanie ich państwo. Ówczesny ich władca, czyli Sapay - Inka, miał — według różnych opowieści i legend — obrzucić swe skarby ukryte przed białymi najeźdźcami. Czy powierzył komuś tę tajemnicę — niewiadomo. O schowku, mieszczącym owe bezcenne bogactwa, zachowała się tylko informacja, zawarta w starym powiedzeniu, że „skarby spoczywa tam, gdzie padnie strzała”.

Obecnie spróbowano dotrzeć do jądra znaczenia tych niezwykłych słów. Oto uczeń hiszpański Real, jeden z najwybitniejszych archeologów tego narodu stwierdził, że z wszystkich posagów, które zachowały się jeszcze z czasów panowania Inkasów, jeden tylko uzbiorony jest w luk i strzały, a mieści się w klasztorze św. Augustyna w Limie.

Otóż, zdaniem Reala, ten właśnie posąg miał oznaczać miejsce, od którego w odległości strzały znajdują się skarby Inkasów.

Należy jednak przedtem stwierdzić, gdzie właściwie pierwotnie ów posąg się znajdował, zanim go przeniesiono przed dziesiątkami lat do owego klasztoru. — W tym właśnie kierunku idą dalsze badania Reala.

i smutki duszy ludzkiej.

Tylko laikom może się wydawać zbędnym ten wynalazek. Stanowi on nową podstawę badań naukowych — z czasem skorzysta z niego praktyka życia.

W niedalekiej przyszłości tedy będziemy mieli całkowitą orkiestrę bez udziału muzyków. Nie będzie to jednak znany ogólnie orkiestron, lecz orkiestra symfoniczna w pełnym znaczeniu tego słowa, orkiestra, która potrafi porwać i zachwycić do najwyższego stopnia słuchaczy.

Wiek XX — to wiek ciągłych wynalazków i odkryć.

Kręteczki sądowe.



Tramwaj — biurem kojarzenia par. Pasażerka w białym lisie.

Chyba każdy wie o tem, jak doniosłą rolę w życiu ludzi odgrywa przypadek. Przez przypadek można się stać szczęśliwym lub nie — bogaczem względnie nędzarzem. A ileż to małżeństw skojarzyło się tylko dzięki przypadkowi. Mężczyzna ujrzał gdzieś przypadkiem kobietę, która okazała się jego typem i już małżeństwo gotowe. Coprawda często następują rozczarowania, ale to tylko z winy samych małżonków, którzy nie uważali za wskazane najpierw poznać się dokładnie, zanim stanęli przed ołtarzem. Kolosalną rolę w układaniu się stosunków życiowych wśród ludzi pracy zwłaszcza ma tramwaj. Znam setki małżeństw że się tak wyrażę tramwajowych. Właśnie mam tu zanotowany jeszcze jeden taki wypadek, który o małw figiel mógłby mieć zakończenie matrymonialne a nawet kryminalne, o czem niebawem poinformuje szanownych czytelników, przedewszystkiem zaś nasze czytelniczki.

PEWNEGO DNIA W TRAMWAJU.

Panna Julcia Kuscówna siedemnastoletnia panienka, która ze wziędu na jej rzadką urodę arcybiskup mariański Ko walski zakwalifikowałby do klubu mandolinistów — była objektem względów, sympatii i pożądliwości brzydkiwej pojowy rodzaju ludzkiego. Mężczyźni poprostu żyć nie dawali uroczej dziewczeczce. O małw figiel wypadaby w ręce handlarzy żywym towarem, z której to opresji na szczęście zdołała się wyzwolić bez szkody moralnej i fizycznej. Po tym wypadku Julcia stała się bardziej ostrożna z zawieraniem przygodnych znajomości. Wszelkie ataki do tej uroczej wiosnianej „twierdzy” były bezskuteczne: Rodzice Julci dumni byli z tego i chętni się, że córeczka ich nie da się wziąć na kawał najwytrawniejszemu nawet z łódzkich donżuanów. Ale póty dżban wode nosi, póki i t. d. Pewnego dnia Julcia Kuscówna mieszkająca przy ulicy Suchoj 11, śladła w tramwaj linii Nr. 10, zdążyła po jakiś sprawuneczek na Piotrkowska. Przy rogu Kilińskiego wsiadła do wagonu jakiś elegancki, bardzo przystojny pan i zajął miejsce vis a vis Julci. Nie spuszczał z niej ani na chwilę oczu, których spojrzenia były przenikliwe i magnetyzujące. Julcia zaczęła się krecić na ławce, spuściła oczeta, splekła raka, zagryzła wargi i wogóle czuła się nie swoje. Pragnęła, by tajemniczy pan tak bardzo na nią działający wyszedł, a jednocześnie przeczuła do niego gwałtowną sympatię. Taki był jakiś miły, przystojny i ładny. I naraz krew uderzyła Julci do głowy na myśl, że ten pan mógłby ją pocałować!

PRZED SADEM.

Wreszcie dojechała do celu. Przy rogu Piotrkowskiej i Andrzeja zeszała z

Średniowieczne pole walki.

Odkrycie szwedzkich archeologów.

Prace wykopaliskowe, prowadzone w ciągu ubiegłego lata na szwedzkiej wyspie Gotland przez duńskich i szwedzkich archeologów, doprowadziły do niezwykle interesujących odkryć,

o których „Observer” podaje następujące szczegóły:

Po odkopaniu potężnych rozmiarów grobowca, znajdującego się na średniowiecznym cmentarzysku, natknięto się na szkielety i zbroje setek wojowników, którzy polegali w bitwie stozonowej w lipcu 1361 roku pomiędzy królem duńskim Waldemarem IV (Waldemar Atterdag), a ówczesnymi władcami Gotlandu — Hanzą.

Prace wykopaliskowe były często bardzo uciążliwe i żmudne.

Niejednokrotnie trzeba było używać szcotek i rękami usuwać ziemię, aby nie uszkodzić przypadkiem cennych szczątków.

Dokładne zbadanie szkieletów okazało, że walka w owej bitwie była ogromnie zacięta. Duża ilość czaszek wykazuje ślady czterech i więcej nawet cięć, a prócz tego jeszcze rany postrzałowe.

W pobliżu grobowca znaleziono groty i ułamki oszczepów, z czego można wnioskować, że szal bitwy i zaciekłość walczących dochodziły do tego stopnia, iż znęcano się nawet nad zwłokami i rannymi, wbijając im oszczepy i dzidy w głowy. — Niektóre kości są poprzecznane jak gdyby brzytwą.

Szczególnie znamienity jest fakt, że najwięcej okaleczeń wykazują głowy i nogi. Dowodzi to, że w owych czasach korpus był najlepiej chroniony

przed cęciami.

Ochronę dawały pancerze, znalezione w wielkiej ilości i w najróżnorodniejszych odmianach. Znajdowały się tam również przyłbice, hełmy, koszule pancerne, nagołenniki, naramienniki i żelazne rękawice z przesuwalnymi częściami na palce. O rękawicach takich wiedziano do tej pory jedynie z opisów kronikarskich.

Wykopaliska te mają być jeszcze bledzącej jesieni przewiezione do Sztokholmu i przechowane tam w Muzeum Narodowym.

Rząd szwedzki planuje zbudowanie w przyszłości na wyspie wielkiego mauzoleum, które ma się wznosić nad szkieletami poległych we wspomnianej bitwie.

Dziecko w pudełku.

Tragedja w rodzinie polsko-amerykańskiej.

W polskiej kolonii farmerskiej w Bronson (Michigan) zdarzył się onegdaj następujący tragiczny wypadek: 18-letnia Maria Blum powiła dziecko po trzech miesiącach pożycia małżeńskiego. Wstydząc się tego, włożyła

dziecko do pudełka

i włożywszy karteczkę, proszącą o zaopiekowanie się niemowlęciem, położyła je na drodze wjazdowej, licząc na to, że rodzice jej, których chwilowo nie było w domu, wróciwszy natkną się na pudło i zaopiekują się dzieckiem.

Istotnie wieczorem rodzice jej wrócili, lecz minęli paczkę, nie zwracając

na nią uwagi.

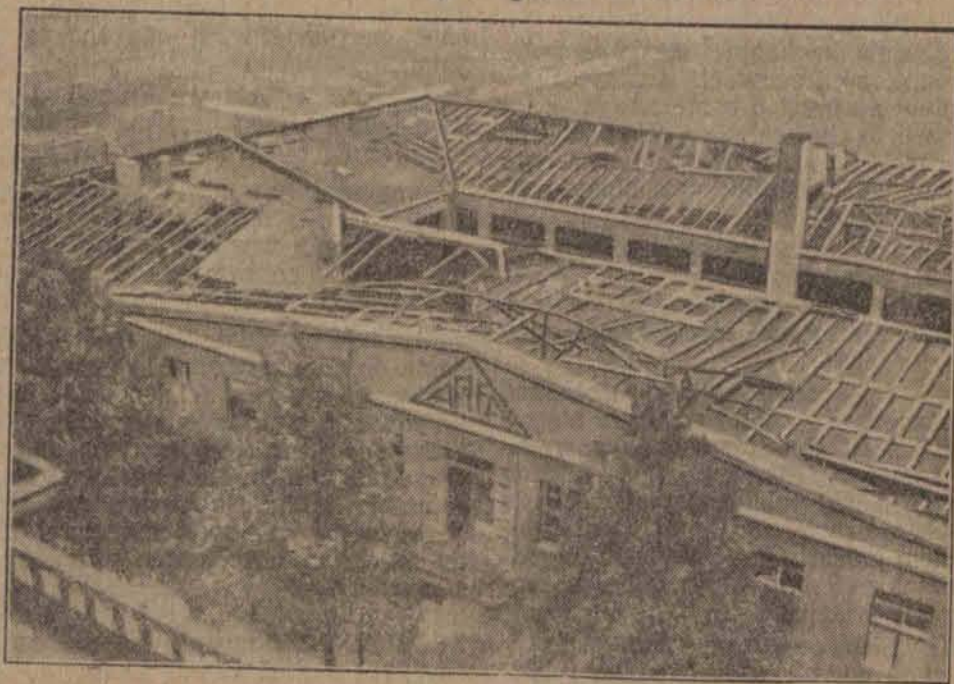
Zobaczył to natomiast idący z nimi chłopiec, a słysząc, że w paczce coś się porusza, myślał, że to waż. Wziął tedy spory kamień i z całej siły wyrzucił w paczkę. Usłyszawszy jęk, zbadał zawartość pudełka i z przerażeniem znalazł w niem dziecko

z roztrzaskaną główką.

Fatalne qui-pro-quo wyjaśniło się wkrótce ku rozpaczy państwa Blumów, jako też lekkomyślnej matki dziecka.

Sa — wicz.

Pożar magazynu filmów.



Magazyn filmów znanego koncertu „Ufa” spłonął zupełnie. Wartość filmów, które padły ofiarą płomieni wynosi 4 miliony marek.

Kwiat przyszłości narodu nędznie marnieje.

Gruźlica dziesiątkuje młodzież akademicką. Cierniowa droga prowadzi do światła wiedzy.

Pod przewodnictwem pana wojewody Jaszczółta odbyło się posiedzenie komitetu pomocy akademikom, w którym wziął udział przybyły do Warszawy b. wojewoda warszawski p. Soltan. Na posiedzeniu tem wygłoszony został referat, z którego wynika, że mamy 1000 (tysiąc) akademików

chorych na gruźlicę.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że liczba ogólna akademików wynosi kilkanaście tysięcy, to będzie to procent bardzo poważny. Śmiało tedy powiedzieć możemy, że gruźlica dziesiątkuje naszą młodzież studencką. Zostało założone w Zakopanem sanatorium, posiadające zaledwie 100 łóżek.

Jest to tedy kropla w morzu. Postanowiono tedy wszcząć na terenie Łodzi akcję, by miasto wraz z obywatelami ufundowało chociaż 20 łóżek w wymienionym sanatorium zakopiańskim.

Na uniwersytetach naszych, a zwłaszcza warszawskim łodzianie stanowią bardzo poważny odsetek. Mimo to zainteresowanie się losem akademików jest w Łodzi minimalne.

Możliwe, że gdyby Łódź posiadała swój własny uniwersytet, bardziejby się interesowała losem studentów. Brak wyśzej uczelni w Łodzi jednakże bynajmniej nie usprawiedliwia obojętności wobec warunków, w jakich studiuje nasza młodzież akademicka — kwiat, przyszłość narodu.

A warunki te są straszne. Nie każdy ze studentów jest w tej szczęśliwej sytuacji, że mu „papa” przysyła pieniądze i na naukę, i na mieszkanie, i na utrzymanie, i na rozrywki.

Według konstytucji nauka na wyższych uczelniach polskich jest bezpłatna. W teorii, ale nie w praktyce. Jeśli wziąć pod uwagę opłatę czesnego, Kasy Chorych studenckiej, koszt skryptów, laboratorjum, jak w wydziale medycyny czy chemii, to otrzymamy sumę kilkuset złotych.

która dla znacznej ilości studentów jest wydatkiem graniczącym z niemożliwością. Odmawia sobie tedy najelementarniejszych wygód i ciula grosik do grosika, by leby tylko móc opłacić uniwersytet.

Ima się wszelkich zajęć i robót, byleby tylko zarobić na suchą bułkę i szklankę herbaty i chudy obiadek w studenckiej garkuchni.

Zgroza wprost ogarnia, gdy się przyrzec warunkom, w jakich mieszka większa część studentów.

Domy akademickie nie mogą pomieścić wszystkich, którzy potrzebują mieszkania. To też w najohydniejszych norach na poddaszach, suterrenach mieszkają ci, którzy po światło wyższej wiedzy przybyli do stolicy. Ileż to mamy takich studentów, którzy

naczą przychodzić na wykłady, nie wiedząc nawet jak dożyją do jutra! Jednakże siła woli, pragnienie dotarcia do celu t. j. do końca studjów czyni cuda. Tu sprawdza się zasada Mickiewicza: mierz siły na zamiary, nie zamierzaj podług sił!

W nieprawdopodobnych wprost warunkach młodzież nasza zdobywa dyplomy inżynierskie, lekarskie, prawnicze. Giehenę tę jednak mogą przetrzymać organizmy wyjątkowo silne i odporne. Słabsze przecież ulegają straszliwej nędzy życia: i niema się czemu dziwić, że gruźlica święci tryumfy wśród rzeszy młodzieży akademickiej. I nietylko gruźlica.

Zapadają studenci na choroby żołądka, przewodu pokarmowego, kiszki, co jest rezultatem

fatalnego odżywiania się. Wystarczy przejść się po szpitalach warszawskich, a wówczas przekonamy się, ile tu tam leży złożonych ciężką niemocą młodzieńców, którzy poświęcili się całkowicie — wiedzy.

Nie można stać na stanowisku, że wyższe wykształcenie jest tylko przywilejem ludzi bogatych. Wyższe wykształcenie musi być dostępne dla każdego. Jeśli młodzieniec ubogi pragnie kształcić się, to należy mu w tem dopomóc! Albowiem z pośród takich właśnie biednych akademików wychodzą często najwspanialszy

luminarze wiedzy, którzy wytykają nowe drogi kultury swojemu narodowi. To też całe społeczeństwo winno ławą wesprzeć swą młodzież akademicką, umożliwić jej znosne chociażby warunki studjów.

Dalecy jeszcze jesteśmy od zjawiska hyperprodukcji inteligencji zawodowej: jeszcze potrzeba nam chemików, prawników, lekarzy zwłaszcza na kręśach państwa, inżynierów, dla których z pewnością znajdzie się praca, skoro tylko sytuacja ekonomiczna kraju ulegnie poprawie. A jeśli absolutem naszych politechnik wypadnie wyemigrować, to jeno wdzięczni im będziemy za to, że szeroko po świecie rozsławia imię swej ojczyzny.

W tej wielkiej akcji pomocy młodzieży akademickiej nie może zabraknąć Łodzi, która stać na większy wysiłek w tym

względnie, niż jakiegokolwiek innego miasta w Polsce. Musimy ratować życie tych akademików, którym grozi straszna śmierć gruźlica.

Musimy przyczynić się do rozszerzenia sanatorium w Zakopanem, w którym znajdzie przytułek niejedon łodzianin. Akcja zainicjowana przez p. wojewodę Jaszczółta powinna dać odpowiedni rezultat. Nie wątpimy, że zarówno magistrat łódzki jak i obywatele pośpieszą z ofiarami na ten cel doniosły i szlachetny. Fundator łóżka wymieniony będzie na jego tabliczce. Niechajże Polska cała przekona się, że Łódź, tak samo jak i innym miastom los młodzieży akademickiej leży na sercu.

O szczegółach akcji wojewódzkiego komitetu pomocy akademikom niebawem doniesiemy. K.

Jeden policjant podołał 6-ciu bandytom. Nieudany napad.

Z Bielska donoszą: Jednej z ostatnich nocy sześciu w kije i noże uzbrojonych przygodnych „zbójników” napadłszy gospodarza Jana Jonkisa w Bestwinie wdarli się do mieszkania brata tegoż Józefa Jonkisa, którego pobili i poranili dotkliwie nożami. Gospodarz jał głośno wzywać pomocy, z którą też pośpieszył w pobliżu znajdujący się policjant, grożąc napastnikom użyciem broni palnej, co wywołało ten skutek, że rzucono weń

ciężkim kołem. Policjant celnym strzałem w serce położył trupem jednego; pozostali uciekli. Mi-

Niebezpieczne skoki temperatury.

Ostrożnie z przeziębieniem. Aura nasza stała się obecnie bardziej zmienna i nieobliczalna, aniżeli najkapryśniejsza z kobiet. Nagłe przeskokki od słonecznej, pięknej pogody do dotkliwego zimna i gwałtownych opadów są na porządku dziennym.

Wiadomo, że nic tak nie sprzyja wszelkim chorobom dróg oddechowych jak właśnie takie nagłe zmiany temperatury. Temu też bezwzględnie należy przypisać, że mimo pięknej naogół jesieni, w mieście naszym szerzy się grypa, a już co drugi człowiek

ma katar, chrypkę i tym podobne dolegliwości. Wobec tego, że zbliżamy się do sezonu jesiennego, a więc do dni słotnych, w których każde tego rodzaju niedomaganie się zaostrza i staje trudne do wyleczenia, nie należy lekceważyć tych objawów.

Zwłaszcza, że w tym roku o tej wczesnej jeszcze porze, występują one silniej niż za lat poprzednich. —:::—

Syn kłoniąc zamordował ojca. Krwawy spór o majątek.

Z Poznania donoszą: We wsi Przyprostynia pod Nowym Tomyślem w roku 1922 zamożny gospodarz Kliemann oddał gospodarstwo swemu synowi Władysławowi. Syn po objęciu gospodarstwa przyjął się

pracować i uczciwie. Ojciec jednak zaczął żałować swego kroku i w roku 1924-tym po licznych kłótniach wytoczył mu proces. Proces ciągnął się trzy i pół roku. Stary Kliemann ciągle przegrywał, co go oczywiście doprowadziło do wybuchów złości i lżemia syna.

Onegdaj po południu ojciec i syn znów się pokłócili i młody Kliemann uniesiony gniewem chwycił kłonicę i kilkoma uderzeniami powalił ojca trupem na miejscu. Po dokonaniu strasznego czynu zabójcy natychmiast uciekł do lasu, skąd po kilkunastu godzinach powodowany wyrzutami sumienia udał się

pieszo do Poznania. Zabójca w Poznaniu zgłosił się na komendzie policji i oddał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. —:::—

BOOTH TARKINGTON. 22) EGOISTKA

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

— Od chwili, gdy pania ujrzał po raz pierwszy, pewnego poranka w tym ogrodzie, stała się pania dla mnie centralną postacią w panoramie Raony, głównym przedmiotem moich kontemplacyjnych za interesowań.

Spojrzała na jego wychudłe palce, dotykające delikatnym, proszącym gestem jej przedramienia i nagle oczy jej napędlły się wstrzymanywaniami dotąd łzami. Usmiechnęła się doń przez ich szklistą osłonę. Poczem zerwała się z krzesła i odeszła szybko do hotelu. Targaty nią różnorodnie i sprzecznie wzruszenia, napieniając jednocześnie radosnem drżeniem. Były one zupełnie szczerze i bynajmniej nie powierzchowne, co jej przecież nie przeszkadzało dealektować się poczuciem dramatycznego efektu. Wyjścia Claire za kulisy były zawsze pomyślane bez zarzutu.

XV. Znalazłszy się w swoim pokoju, ciągle jeszcze zamieniona, z wilgotnymi oczyma, zaczęła się z przejęciem zastanawiać nad sobą.

— Powiedz mi, Boże — mówiła teraz w swej sypialnej celii w Raonie. — Co mi właściwie jest? Czem ja jestem? Czyż nigdy nie potrafię zrobić niczego naturalnego? — Jestem straszna! — jęczała do sie-

bie i nagle spojrzęła w lustro. — Ale to może dlatego!

— „Dlatego” miało oznaczać jej wyjątkową urodę. Może fatalna dwoistość była spowodowana właśnie tym ośniewającym wyglądem — może dziewczęta obdarzone urodą są skazane z tego powodu na malowniczność gestów i postępowania.

Oczy jej, ciągle utkwione w lustrze, rozszerzyły się i rozjaśniły wyrazem radosnego zadowolenia. Miała przed sobą obraz owej nieznannej, nadzwyczajnej kobiety, która, jak się wyraził Orbison, obdarzyła go godziną najwyższego upojenia pięknem, jakiego zaznał w życiu. Claire postanowiła nigdy się przed nim nie zdradzić, że ona była tą kobietą i była zdecydowana wytrwać w tem postanowieniu. To też jej jedynym problematem było wy myślenie najlepszego sposobu na to, żeby odkrył to na własną rękę.

Nie myślała o żadnym sposobie, kiedy weszła z matką do refektarza na śniadanie, doznała wszakże przyjemności stwierdzenia, że w odpowiedzi na jej skinienie, twarz jego opłynęła różową łuną, jak zresztą i jej własna. Panna Orbison odskłoniła się razem z bratem, Claire przedstawiła półgłosem matkę i, po skończonym posiłku, wszyscy czworo wyszli do ogrodu i wypili razem kawę przy stoliku, umieszczonym obok leżaka Orbisona. — Pani Ambler zauważyła, że powrócił do swego leżaka z prawdziwą ulgą.

— Powinien pan kazać sobie podawać śniadanie tutaj, w ogrodzie — rzekła. — Krzesła w refektarzu są ogromnie niewygodne.

Potrząsnął z uśmiechem głową.

— Nie. Człowiek trzyma się codziennych przyzwyczajeń i robi to samo, co inni tak długo, jak tylko może.

Panna Orbison spojrzęła na swój zegarek i przerwała:

— Toż to już czas na herbatę, Karolu, ty masz doprawdy srebrny język!

— Pewnie chciałaś powiedzieć, że mi się być z metalu, skoro się jeszcze nie zużył choć się wciąż obraca — odpowiedział i, obejrzawszy się za siebie, potrząsnął głową. — Ten młody człowiek uważa prawdopodobnie, że muszę mieć żelazny język. Wcale go nie zauważyłem. Ma mi nie poety, który dużo przecierpiał i czeka na możność pomowienia z panną Ambler.

Młodym człowiekiem był nie kto inny tylko Artur Liana. Stał on koło balustrady nad przepaścią, bawiąc się w zamyślenie laską i słomkowym kapeluszem, za bardzo cierpliwy i grzeczny, by się zbliżyć i narzucić towarzystwu. Claire pomyślała z niezadowolaniem, że postanowiła być dlań uprzejma, gdyż doczekała się wreszcie tej chwili, kiedy ten „bliski”, znajdujący się u jej boku, stał się dla niej nieskończenie bardziej pożądanym niż ten „dalszy”. Rzuciła inwalidzie pełne łagodne wyrażenie spojrzenie jakby chciał powiedzieć, bez uciekania się do pośrednictwa głosu:

— Dobrze, posłucham cię i będę dlańlego aniołem, ale to jest niedorzeczność, która mnie zasmuca, bo oddala od ciebie.

Przestała inwalidzie drugie spojrzenie, oznaczające: „To twoja wina”, poczem odwróciwszy się i przybrawszy bardziej uprzejmy wyraz twarzy, poszła żywym

krokiem ku Arturowi. Nie zdażyła dojść jednak do niego, kiedy stanął przed nią ktoś inny.

Z ławki, osłoniętej firanką krzewów i gałęzi, podniósł się Giuseppe Bastoni i zagroził jej drogę, zginając się w ukłoncie.

— Panna Ambler — ja proszę zaprosić pani. Pani przyjsz tańczyć? Muzyka Salone bardzo śliczna dzisiaj.

Odmówiła stanowczo i odeszła.

Claire, idąc do Artura obejrzęła się z zadowoleniem na człowieka, spoczywającego na leżaku.

— Widziałeś? — zdawała się pytać — Czy jesteś ze mnie zadowolony?

Orbison nie wyglądał bynajmniej na zadowolonego. Dziewczyzna skamleniała. „Wielki Boże!” — pomyślała. „Czy tobie wogóle nigdy nie można dogodzić?”

Najwidoczniej była to trudna sprawa, gdyż Anglik zasepił się nie na żarty, za co zapłacił naturalnie biedny Artur. — W czasie spaceru Claire nie okazała się dlań ani anielską, ani nawet uprzejmą.

XIV.

Młodzieniec poskarzył się na to łagodne, kiedy powróciwszy z przechadzki, znaleźli się w podwórku klasztornym, gdzie mieli się pożegnać.

— Wczoraj wieczorem taka pani była dla mnie dobra — rzekł. — Zdawało mi się, że jestem w niebie, nawet wtedy, kiedy pani jeszcze nie zaczęła śpiewać. Dziś śmiaj znów mnie pani straciła w przepaść. Nigdy nie wiem, czem się pan ewentualnie naraziłem.

— Niczem absolutnie, panie Arturze.

(D. c. n.)

Dzień w Łodzi.



Gdzie się podział zbrodniczy szofer który przejechał na szosie dostawcą mleka?

Wezoraż nad ranem Mateusz Chodzicki, ubogi

sprzedawca mleka, zamieszkały we wsi Osiny, pod Łodzią, szedł do miasta niosąc na plecach kilka baniek. Ponieważ na szosie nie było ruchu przeto szedł środkiem. w pewnym momencie dogoniło go auto osobowe. Szofer nie uznał za stosowne podać sygnału ostrzegawczego, ani też zwolnić biegu samochodu. W ostatniej chwili Chodzicki usłyszał trzask motoru i usiłował uskoczyć w bok. Było już jednak zapóźno. Uderzony błotnikiem samochodu w bok, handlarz odrzucony został aż do przydrożnego rowu, gdzie upadł tłukąc sobie banikami dotkliwie głowę.

Sprawca wypadku szofer uciekł bezkarnie. Chodzicki wskutek doznanych okaleczeń stracił przytomność.

Przejeżdżający kupcy przywieźli pokaleczonego Chodzickiego na stację pogotowia ratunkowego w Łodzi, gdzie dyżurny lekarz udzielił mu pomocy. poczem odwiózł go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Szofera poszukuje zawiadomiona o wypadku policja.

Gdy gospodyni późno wstanie, z dziećmi i mężem ma skaranie.

Chyba wiecie, szanowne czytelniczki, jak rwetes panuje rano w mieszkaniach tych rodzin, gdzie mąż, czy też inny członek rodziny śpieszy do pracy, a na dobitkę dzieci

wybierają się do szkoły. Gospodyni ma wówczas naprawdę Istny Krzyż Pański. Ot nprz. Cecylja Kozłowska, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 27. Wyprawiała męża do fabryki do roboty, a dzieciaczki do szkoły powsze chnie, a tu masz, jak na złość zapóźno wstała i nie mając już czasu napalić w piecu, zapaliła

maszynkę naftową, zwaną Prymusem. Spieszyla się nieboraczka gosposia bardzo, ale cóż... wiadomo, że co nagle, to po diable. W pośpiechu Kozłowska zawadzila ręką o garnek z wrzącym mlekiem, stojący na maszynce i całą jego zawartość wylała na siebie. Z ust gosposi wydarł się straszny krzyk bólu; jak się okazało, poparzyła sobie

silnie ręce, aż do łokci oraz nogi, na których miała tylko domowe bambosze. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych udzielił Kozłowskiej pomocy.

Jeśli chcesz -- staraj się o rozwód!

Niezdodni małżonkowie.

Małżonkowie Wiktor i Halina Wileńscy, zamieszkałi przy ulicy Nowej 57, nie żyli z sobą w zgodzie. Głównym powodem owej niezgody były charakttery małżonków. Halina Wileńska, lubiła żywot spokojny, podczas gdy jej małżonek kochał się w zabawach. Hulanki męża stały się kością w gardle Wileńskiej.

Z tego powodu toczyły się pomiędzy Wileńskimi zażarte kłótnie i bójki. W dniu wezoraższym po jednej z takich bójek rozżalona Wójcikowa płacząc udała się do mieszkania sąsiadki. Tymczasem Wileński spakował swoje rzeczy, zabrał resztki posagu żony i zbiegł z domu pozostawiając żonie karteczkę ze słowami „Jeśli chcesz to staraj się o rozwód“.

Wileńska nie mogąc odnaleźć zbiegłego męża zawiadomiła policje.

Nie bij kobiety ani kwiatem.

Rendez-vous na Placu Dąbrowskiego.

Wezoraż wieczorem Florentyna Nowakówna, służąca, zamieszkała przy ul. Narutowicza, otrzymawszy karteczkę od swego narzeczonego, udała się na Plac Dąbrowskiego.

Naręczony jej niejaki Wiktor Zielnicki, niewiadomego miejsca zamieszkania, już czekał na Nowakównę z torebką cukierków. Poczęli spacerować wokół wielkiego trawnika.

Zielnicki w pewnej chwili zaczął naręczonej

robić wyrzuty.

Nowakówna nie chcąc się tłumaczyć usiłowała odejść. Rozgniewany srodze na

dziewczyne mężczyzna zatrzymał ją i wciągnął w małą uliczkę, gdzie swego czasu koczował „Luna Park“, pobił ją i pozostawivszy napół nieprzytomną, zbiegł. Jęki Nowakówny uszyszeli przechodnie. Zawezvano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego.

Lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł poturbowaną Nowakównę do domu.

Wiktor Zielnickiego, podejrzanego za

cały szereg ciemnych sprawek,

aresztowano i wraz z odpowiednim protokółem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Oszczędność.



Mąż: — Na litość Boską, nie rzucaj-że we mnie wazą porcelanową. Weź już lepiej lekki garnek aluminiowy.

Chłopiec w gorącej wodzie.

Przeraźliwe krzyki w korytarzu.

Wezoraż po południu w domu przy ulicy Północnej nr. 4 wydarzył się tragiczny wypadek. Przyczyną był karygodny brak dozoru nad dziećmi. W korytarzu biegały dzieci w wieku od 2 do 5 lat. Jedna z lokatorek w tym czasie wystawiła na korytarz balję,

pełną gorącej wody.

Po pewnym czasie 2-letni Rachmil Dajtelwejk, syn zamożnego handlarza, przebiegając przez korytarz w gronie rówieśników, potknął się i wpadł w ową, pełną

wrzątku, balję. W korytarzu rozległy się przeraźliwe krzyki.

Przestraszone wypadkiem dziec zbiegły, a tymczasem nieszczęśliwy Rachmil jęczał boleśnie. Wreszcie ktoś z sąsiadów chłopca wydobył. Zawezvano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł

nieszczęśliwego chłopca,

w stanie bardzo ciężkim do szpitala dziecięcego Anny Marji.

Bez mieszkania i pieniędzy...

Uczciwość pośredników mieszkaniowych.

W dniu wezoraższym Teofila Klementowska, starająca się już od dłuższego czasu o znalezienie jakiegokolwiek mieszkania, poznała przez protekcje niejakiego

Mateusiaka Józefa,

zamieszkałego we wsi Józefów pod Łodzią, który jak się okazało miał kilka upatrzonych mieszkań do sprzedaży. Klementowska zaczęła z-Mateusiakiem zupełnie poważnie pertraktować. Pośrednik wtajemniczywszy Klementowską w całą sprawę wziął od niej

700 złotych,

dla nowego gospodarza. Klementowska miała go oczekiwać w pobliskiej cukierce. Minęły jednak dwie godziny a pośrednik nie wracał: zaniepokojona Klementowska pojechała wynajętą taksówką do mieszkania Mateusiaka w Józefowie, gdzie jej jednak oświadczone, że taki

wogóle nie mieszka.

Klementowska zrozpaczona po stracie

pieniędzy powróciła do Łodzi i zameldowała o oszustwie w policji.

Mateusiaka poszukuje policja.

Przez mysz robotnik stracił życie.

Okropny wypadek.

Z Pakości donoszą Groza przejmujący wypadek wydarzył się przy młoceniu zboża w majątku Jankowo pod Pakością. Robotnikowi Basifskiemu, który wpuszczał snopki zboża do młockarni, zaczęła

chodzić po plecach mysz.

Basifski nie chcąc dopuścić, by weszła za kark, chciał ją z siebie strząsnąć,

co miało ten fatalny skutek, że wpadł jedną nogą w młockarnię. Okropny krzyk rozdarł powietrze, gdyż cepy młockarni urwały nieszczęśliwemu nogę do samego biodra.

Basifski, którego natychmiast odesłano do szpitala,

zmarł w drodze.

Tragicznie zmarły liczył lat 25.

Gdy przybył naręczony z Łodzi

dziewczyna leżała na marach.

Z Sieradza donoszą: Zdarzył się w Sieradzu na Podrzeczu tragiczny wypadek, ofiarą którego padła młoda, 22-letnia Janina Majewska. Dojąc przed samym wieczorem krowy w oborze, została tak nieszczęśliwie uderzona przez widły, że poniosła śmierć na miejscu. Natych-

miast zawezwany lekarz skonstatował śmierć. Wypadek ten był tem tragiczniejszy, że śp. Janina Majewska miała w krótkim czasie wstąpić w związek małżeński i w tym dniu wieczorem spodziewała się przybycia w gošcinę z Łodzi swego naręczonego.

Uroczystości 25 pułku piechoty.

Do Piotrkowa przybędzie Prezydent Rzeczypospolitej.

Z Piotrkowa donoszą: Obchód święta pułkowego 25 p. p. przypadający w dniu 28 września b. r. odbędzie się łącznie z obchodem 10-rociccia istnienia pułku i wręczenia chorągwi pułkowej przez miasto i powiat Piotrków

w dniu 27 listopada b. r.

Dowiadujemy się, że na uroczystość tę przybędzie do Piotrkowa Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki.

Kto głupi - niech płaci!

Łódzcy oszuści na bruku gnieźnieńskim.

Z Gniezna donoszą: Na Chwaliszewie przed kilku tygodniami grasował jakiś

L. Morel z Łodzi (ul. Podrzeczna 20) i sprzedawał materiał wśród naiwnych mieszkańców Chwaliszewa twierdząc, że ze względu na obecne trudności finansowe nie potrzebują regulować rachunków, a tylko podpisać weksel, który może być płacony za rok lub ewentualnie za dwa lata.

Atoli nie minął jeszcze tydzień, a po tych samych lokatorach chodził drugi nazwiskiem Harsch Gerter z Łodzi (ul. Brzezińska 15a) przedkładając podpisane weksle i żądając natychmiastowej zapłaty. Twierdził, że Morel jest notorycznym złodziejem i zwykle w ten sposób nabiera naiwnych, lecz on Gerter jest uczciwy i z całym zaufaniem mogą się do niego zgłosić. Przy sposobności polecał materiał lamę po 20 złotych za metr oświadczaając, że jest to najniższa cena i znowu cały szereg naiwnych padło ofiara sprytnego oszusta. Okazało się bowiem, że ten sam materiał można w pierwszorzędnych sklepach nabywać za 7.— i 8.— złotych metr, a więc o 120 procent taniej.

Poszkodowani zaczęli uważać na Gertera, aż wreszcie przychwycili go w mieszkaniu p. Tomkowiaka i Stachowiaka przy Chwaliszewie 23, skąd odprowadzono go na komisariat i tamże stwierdzono, że Gerter niema ani patentu domokrażnego, ani też innych przepisowych papierów prócz wykazu osobistego. Gerter wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się, że kupuje towar

partjami po 5. złotych

za metr, a sprzedaje dowolnie. Gertera pociągnięto do odpowiedzialności.

Domokrażnymi są przeważnie żydzi z Łodzi i Bielska.

Z Gniezna donoszą:

Jutro za uprawianie handlu domokrażnego po składach w mieście towarem galanteryjnym bez licencji

Gersona Pinchacika z Łodzi,

którego przekazano do sądu celem ukarania.

„KSIĘŻNA MASZA” na ekranie „Luny”.

Na ekranie „Luny” przesuwała się wzruszająca dzieje księżny Maszy, której przeznaczeniem było złożyć życie w ofierze Miłości. Akcja toczy się naprzemian w Rosji i we Francji, na stepach Sybiru i w malowniczej Japonji. Świetnie zarysowane postacie

generałów carskich, policjantów i ochramników, potężne sceny zmagają rewolucji z glinianym kolosem caratu, walki w Petrogradzie, triumf Kierefkiego i jego upadek, czerwony regime i czereszyczajką — wszystkie te sceny powiazane czerwona nićką wielkiej miłości i wzniosłej ofiary księżny Maszy stanowią całość o wyrazie

jednym i jednolitym.

Scenariusz Kistmaeckersa ożył pod mistrzowską dłonią Rene Leprince’a. Odtwórczynią roli tytułowej jest Klaudia Vietvix, znakomita artystka Opery Paryskiej. Role profesora Latenac i generała Orlowa znalazły świetnych interpretatorów w osobach Romoualda Joubé i Jana Poulot.

Rejestracja rocznika 1910.

Jutro stawić się maja, zamieszkałi w obrębie VI komisariatu policji o nazwiskach: A, B, C, D, E, G, H, Ch, I, J, K, L, E, M, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż. oraz zamieszkałi w obrębie XIV komisariatu policji o nazwiskach na litery: Sz, T, V, W, Z, Ż.

SPORT.

Niedziela pod znakiem piłki nożnej. Dwie zamiejscowe drużyny w Łodzi.

Łódź po raz pierwszy organizuje wzmocniony mecz podwójny w piłkę nożną, przyczem jako przeciwników wybrano L. T. S. G. — Polonia (Bydgoszcz) i L. K. S. — Śląsk Pomysłowi temu należy przyklasnąć, albowiem rozdrabnianie poważnych imprez sportowych czyni to samo z publicznością. Wielu interesuje się na równi z innymi wynikami meczów o wejście do extra klasy, tem bardziej, że w rozgrywkach tych L. T. S. G. odegra niezawodnie niepoślednią rolę.

Łódź w Bydgoszczy. Dwie poważne imprezy sportowe.

W niedzielę, dnia 30 września b. r. odbędzie się w Bydgoszczy dwie poważne imprezy sportowe, a mianowicie zawody lekkoatletyczne w pięcioboju pań o Mistrzostwo Polski oraz bieg maratoński na przestrzeni 42 km, 195 mtr.

Pięciobój pań. Po raz pierwszy używ Bydgoszcz w przyszłą niedzielę najlepsze zawodniczki z całej Polski, które stają do pięcioboju atletycznego. Konkurencja pięcioboju są następujące: 1) skok w dal z rozbiegu, 2) rzut oszczepem, 3) bieg 60 m., 4) rzut dyskiem i 5) bieg 200 m.

Dotychczas mistrzostwo oraz rekord Polski w pięcioboju dzierży p. Halina Konopacka AZS. Warszawa, mistrzyni świata i rekordzistka świata w rzucie dyskiem. Celem obrony tytułu mistrzyni Polski przybędzie p. Halina do Bydgoszczy i zmierzy się z groźnymi rywalkami w liczbie 19.

Spis zgłoszonych zawodniczek: 1. Konopacka Halina, AZS. Warszawa, 2. Wojnarowska Helena, AZS. Warszawa, 3. Hulanińska, Sokół „Grażyna” Warszawa, 4. Grabicka, Sokół „Grażyna” Warszawa, 5. Lubicka, Sokół „Grażyna” Warszawa, 6. Kubińska, K. S. „Polonia” Warszawa, 7. Lonka, K. S. „Cracovia” Kraków, 8. Jasna, K. S. „Cracovia” Kraków, 9. Dobrzyńska, K. S. „Cracovia” Kraków, 10. Czerska, K. S. „Cracovia” Kraków, 11. Ryłówna, Łódźki

Organizatorzy postanowili w najbliższą niedzielę odbyć na boisku D. O. K. (plac Hallera) dwie powyższe imprezy przed południem i tak: o godz. 9 rano spotka się L. T. S. G. z Polonią, a o godz. 11 rano L. K. S. ze Śląskiem.

Składy obu łódzkich zespołów będą najsilniejsze i według dotychczasowej formy łódzian spodziewać się należy zwycięstw, choć Polonia bydgoska jest drużyną równą i groźną, a Śląsk po 4-tygodniowym wyczerpaniu też może sprząść Czernym wianem figla, tak jak to uczynił L. F. C. i inni.

Klub Sportowy Łódź, 12. Freiwaldówna, K. S. „Makabi” Kraków, 13. Lanżanka, AZS. Poznań, 14. Tysówna, AZS. Poznań, 15. Musielewska, K. S. „Warta” Poznań, 16. Gedziorowska, TKS. Toruń, 17. Korzeniowska, WKS. „Grv” Toruń, 18. Ewówna, Starog. K. S. Starogard, 19. Dąbajówna, Sokół Żeński Bydgoszcz, 20. Jaszczakówna, ŁKS. Łódź.

Piasty Bieg Maratoński. W tym samym dniu odbędzie się piasty bieg maratoński o Mistrzostwo Polski, na który zjadą się do Bydgoszczy najlepsi dystansowcy z całej Polski a mianowicie:

1. Buczyński, Warszawianka Warszawa, 2. Zylewicz, K. S. 3 n. Sapierów Wilno, 3. Filc, K. S. Polonia Warszawa, 4. Kaczmarski, K. S. Polonia Warszawa, 5. Szelestowski, K. S. Polonia Warszawa, 6. Idrian, K. S. Polonia Warszawa, 7. Urbański, Związek Strzelecki Łódź, 8. Wróblewski, Zw. Strz. Łódź, 9. Walerysiak, Zw. Strz. Łódź, 10. Soduła, Zw. Strz. Łódź, 11. Sikorski, Zw. Strz. Łódź, 12. Brzeziński, Zw. Strz. Łódź, 13. Wawrzyn, Śląski K. S. Katowice, 14. Księżnia Kłewicz, Warta, Poznań, 15. Rzepka, K. S. Polonia Bydgoszcz, 16. Orczykowski, Sokół V. Bydgoszcz, 17. Świętoński, Sokół V. Bydgoszcz, 18. Januszewski, Sokół V. Bydgoszcz, 19. Kamienniarz, „Unia” Solec, 20. Ławniczak, „Unia” Solec, 21. Baumgart, Sokół IV. Bydgoszcz, 22. Skowroński E., Sokół III. Bydgoszcz.

10021, 049, 112, 131, 258, 380, 438, 446, 692, 762, 797, 849, 877, 931, 962, 11005, 050, 133, 170, 172, 207, 229, 316, 466, 532, 576, 618, 647, 736, 984, 985, 12080, 089, 306, 378, 387, 508, 616, 867, 905, 13000, 145, 383, 465, 467, 494, 613, 614, 616, 755, 769, 802, 805, 843, 891, 14040, 096, 097, 118, 214, 291, 548, 602, 672, 743, 15120, 272, 321, 345, 376, 775, 865, 894, 936, 16016, 140, 191, 317, 359, 467, 517, 528, 616, 884, 17071, 238, 246, 378, 459, 750, 756, 919, 18110, 185, 293, 518, 535, 559, 574, 617, 847, 875, 908, 968, 19064, 223, 404, 560, 569, 588, 594, 698, 755, 793, 827.

Skład Turystów przeciwko Ruchowi. Fioletowi wyjeżdżają w sobotę.

Dowiadujemy się, że kierownictwo sekcji footballowej Kl. Turystów wyznaczyło przeciwko Ruchowi następujący zespół: Michalski, Karasiak, Kubik Al., Hinc, Welszek, Kahan, Michalski, Węglowski, Kulawik, Balczewski i Frankus. Jako rezerwowi wyznaczeni zostali Hermans i Lass. Drużyna Turystów uda się do Katowic w sobotę o godz. 3-jej. Ekspedycję prowadzi. n. Wende.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICZA. Londyn 43.37, Zurych 58.22 i pół, Berlin 46.85 — 47.25, wypłaty w Warszawie 46.95 — 47.15, na Katowice i na Poznań 46.90 — 47.10, Wiedeń 79.50 — 79.78, Praga 378.35.

GIELDY ZAGRANICZNE. Londyn. Notowania końcowe: Nowy York 4.85.01, Holandia 12.09.25, Francja 124.03, Belgia 34.895, Włochy 92.80, Niemcy 20.345, Szwajcaria 25.197, Danja 18.187, Szwecja 18.130, Norwegia 18.193, Helsingfors 192.59, Praga 163.62, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.37. Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.02, Nowy York 25.57, Szwajcaria 492. Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.76 — 57.90, czek na Londyn 25.00 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.78 — 57.93.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Ogólne różniary obrotów na zebraniu giełdy walutowej były bardzo małe. Zapotrzebowanie było w zupełności pokryte. Kursy dewiz miały w dalszym ciągu zwykłą tendencję, niezmienną bowiem pozostały jak zwykle dewizy na Nowy York, Pragę i Medjolan, wszystkie zaś pozostałe dewizy podniosły swe kursy. Na Szwajcarię o 6 gr., na Holandję o 5 gr., na Belgię i Paryż o 2 gr. i na Londyn o pół grosza. Dolarami gotówkowymi obracano w niewielkich ilościach po stałym kursie 8.88 1/4.

ZAINTERESOWANIE POŻYCZKAMI PREMJO-WEIMI. LISTY ZASTAWNE COKOLWIEK SLABSZE. Znacznym popytem cieszyły się obłe pożyczki

BAWELNA. Liverpool, 27. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.90, luty 9.89, marzec 9.97, kwiecień 9.90, maj 9.91, czerwiec 9.88, lipiec 9.88, sierpień 9.80, wrzesień 9.76, październik 9.76, listopad 10.04, grudzień 9.92, loco 10.60. Liverpool, 27. 9. Egipska, zamknięcie: styczeń 17.75, marzec 17.59, maj 17.59, lipiec 17.65, październik 17.17, loco 17.90. Nowy York, 27. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 19.23 — 19.26, luty 19.14, marzec 19.04 — 19.06, kwiecień 19.03, maj 19.02 — 19.05, czerwiec 18.96, lipiec 18.90 — 18.95, październik 19.32 — 19.34, listopad 19.28, grudzień 19.29 — 19.31.

SLABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ. Na zebraniu giełdy akcyjnej dotychczasowe zainteresowanie nieco osłabło i obroty zmniejszyły się. Kursy znacznej większości akcji miały

Złote uśmiechy fortuny. Pełna tabela wygranych XVII-ej Polskiej Loterii Państwowej.

Table with multiple columns listing lottery numbers and prizes. Includes sub-sections like 'Dziewiętnasty dzień ciągnięcia', 'Dziękuję, że...', and 'NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ CENY SLABSZE'.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki czytelnia audycje radiofoniczne.

GALERIA SZKIEŁ MIEJSKI W ŁODZI

(Park im. Śienkiewicza.)
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
na ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

- Miejski Kinematograf Oświatowy**
Parada rekrutów
Dla młods. — Męczennik Sportu
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apollo” — Dwuzębstwo**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — Anna Karenina**
- „Czary” — „Córka rabina”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — Tajemnica nocy balowej**
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Capitol” — Córki na wydaniu**
- „Dom Ludowy” — Niewolnica Szanghaju**
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- „Grand-Kino” — „Niepotrzebny Człowiek”**
- „Luna” — „Księżna Masza”**
- „Mimoza” — „Napiętowana”**
- „Odeon” — Czar Grzechu**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — W królestwie knuta**
- „Splendid” — Anna Karenina**
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych Romans Arcyksięcia**
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.
- „Wodewil” — Czar Grzechu**

Kierowca nowego „Zeppelin”



Syn konstruktora „Zeppelin”
... udział w transatlantycznym locie nowego okrętu powietrznego, jako jego kierowca.

DIŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: G. Antoniewicz, Pabjanicka 50. K. Chadzyńskiego, Piotrkowska 154. W. Sokolewicz, Przejazd 19. R. Rembielińskiego, Andrzeja 28. J. Zundelewicza, Piotrkowska 25. M. Kasperkiewicza, Ziębska 54. S. Trawkowskiej, Brzezińska 56.

TEATR MIEJSKI.
Dzisiaj po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowym „Księżniczka Turandot”. Ceny popularne. Piękna efektowna bajeczka dla dzieci dana będzie dwukrotnie, o godz. 12 w południe po cenach najniższych w sobotę oraz w niedzielę. Bilety przez cały dzień w cukierni Gostomskiego.
Ostatnie przedstawienie legendy żydowskiej H. Leiwika i A. Marka „Golem” dane będzie jutro o godz. 4 po południu po cenach najniższych (od 50 gr. do 5 zł.).
Jutro o godz. 8.30 wieczorem trzecia premiera sezonu — wesoła, pogodna komedia współczesna w 3 aktach R. Oesterreichtera i R. Bernauera w przekładzie M. Wileckiego „Pieniądz leży na ulicy”.

TEATR KAMERALNY.
Wobec wielkiego powodzenia, jakie zdobyły występy Jaracza w jego popisowej kreacji w sztuce de Flers'a i Caillavet'a „Romans pana kasjera” dyrekcja Teatru Kameralnego pozyskała znakomitą tego artystę jeszcze na kilka dodatkowych występów, a więc na dzisiaj wieczorem i niedzielę po południu, zaś od soboty drugą swoją rolę popisową będzie kreował w świetnej komedii Wl. Perzyńskiego „Szczeście Franla”.
Zaproszenia premierowe na tę sztukę rozesła ne będą w wtorek.

TEATR POPULARNY
Dzisiaj ostatnie przedstawienie arcykomicznej krotkowilli „20 dni kozły”.
Jutro premiera zabawnej krotkowilli Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru”, urozmaiconej aktualnymi piosenkami, baletem i niespodziankami.
Jutrzejsze popołudniowe przedstawienie po cenach najniższych od 30 gr. do 1 zł.

TEATR W SALI GEYERA.
W sobotę o godz. 8.30 wieczorem premiera wesołej komedii „Świat bez mężczyzn” w reżyserii p. Dębicza. „Świat bez mężczyzn” powtórzony zostanie na obydwóch przedstawieniach niedzielnych, t. j. o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie teatru od godz. 5 do 7 wiecz.

„Romans Arcyksięcia” w kinie „Spółdzielni Pracowników Państwowych”

Filmowa realizacja operetki Aschera posiada nader wiele walorów specjalnie kinowych, co sprawia, że ten komediodramat oglądany z prawdziwym zadowoleniem.
Film ten posiada dużo słodkiej i pogody. Sytuacja pod względem wyboru tematu, jest widać dość poważna skoro wytwórnie filmowe zabrały się do filmowania operetek, w nadziei że będą się cieszyły powodzeniem nie mniejszym, niż w teatrze. Jak dotąd, nadzieje te nie zawiodły, publiczność bowiem chętnie ogląda filmowane operetki.
Xenia Desni i Harry Liedtke odtworzyli swe role z wrodzonym sobie wdziękiem i finezją. Świetna ta para dała prawdziwy majstersztyk pełnej werwy kunsztownej gry. Świetną kreację dał również Zygryd Arno.
„Romans Arcyksięcia” wprawia swym pogodnym nastrojem publiczność w doskonały humor, rozchmurza troski dnia codziennego.

Kadjo-kącik PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 28-go września.
Warszawa, 1111 m. — 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.20 Przerwa; 17.05 „Przebieg wydawnictw periodycznych” — omówi prof. Henryk Mościcki; 17.25 Transmisja odczytu z Krakowa; 18.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry „Morskie Oko” pod dyr. Stanisława Nawrota; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Dokąd kierować ekspansję sportową młodzieży”, wygłosi p. Zygmunt Zieleniewski; 19.55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 20.05 Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert wieczorny symfoniczny, w przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincję	3.50
Z zagranicą	8.50
„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odsyłanie do domu	40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzieś indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Jerozolima się europeizuje.



Wjazd do Jerozolimy przybrał ostatnio nowoczesny wykład dzięki zbudowaniu nowej szosy. Na prawo: t. zw. wieża Dawida.

ZDRADA

LILJAN GIBSON
ALBERT STEINRÜCH

wkrótce
„Odeon” - „Corso”

Od ZŁOTYCH

pięciu tygodniowo, sprzedają na RATY
gotowe paleta damskie i męskie oraz UBRANIA z najprzedniejszych materiałów
„Odzież Polska” Piotrkowska 39 I piętro, front

Doktor W. Wołkowyski
Powrócił. Cegielniana 25 tel. 26-87. Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8, w niedz. i święta 9-1. Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne w netyczne i pleiowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
Przyjmuje od g. 9-1 i od 6-8, dla pań od 4-5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

KOGUTEK

USUWA NAJGORZLIWSZY BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądanie oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracacie uwagę i odrzućcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. bezcennie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operunkowe.
Porada 3 złote.
Wizyty na miesiąc i zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

RAYMOND GRIFFITH

w obrazie p. t.
Ostatni dzień kawalera

wkrótce
„WODEWIL”

Katalina?
najlepsza tylko w firmie
EDMUND BOKSLEITNER
Ślenkiewicza 79, tel. 41-79.

Dr. H. GUBICZ — powrócił — tel. 41-32. Cegielniana 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i mozcopielowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8-10 od 5-8.

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 12 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór. —
W niedziele i święta od 10-2 p.

Dr. med. P. BRAUN
przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1)
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i mozcopielowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 8 do 1 od 5-8 wiecz.